№ 272. Łódź Poniedziałek 11 października 1920 roku. Rok III.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 3.

Adres Redakcji i Administracji: Piotrkowska 106. Telefon 199.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5–6 po pp.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Podpisanie rozejmu--dzisiaj.

Redagowanie wszystkich 15-tu punktów traktatu zostało wczoraj ukończone.

RYGA, 10 października, godz. 2.20 po północy. Terminowo. (Od spec]. delegata „Głosu Polskiego").

Redagowanie wszystkich 15-tu punktów traktatu preliminaryjnego i rozejmu zostało ukończone. Treść pierwszych 10-ciu jest znana. Ostatnie pięć punktów jest następujących:

PUNKT 10 zawiera zobowiązanie obu stron, że traktat ostateczny pokoju będzie zawarty jaknajrychlej.

PUNKT 11 zawiera zobowiązanie obu stron co do zawarcia konwencji sanitarnej i administracyjnej.

PUNKT 12 zawiera umowy ekonomiczne.

PUNKT 13 zawiera przepisy, odnoszące się do zawieszenia broni.

Te właśnie przepisy nie są jeszcze uzgodnione. Ostateczne redagowanie nastąpi dziś.

PUNKT 14 omawia sprawę języka umowy. Pisana ona będzie w 3-ch językach — polskim, rosyjskim i ukraińskim.

PUNKT 15 ustanawia sposób ratyfikacji traktatu pokojowego przez Sejm Ustawodawczy Polski i Wszech. Centr. Kom. Wykon. Sowietów.

Ryga, 10-go października, godz. 3 m. 40 po półn. (Od spec. delegata „Głosu Polsk."):

Ostateczny termin podpisania umowy o rozejmie i pokoju preliminarnym nie został jeszcze ustalony. W żadnym razie nie można się spodziewać, aby nastąpiło to wcześniej, niż w poniedziałek w godzinach popołudniowych.

Ryga, 10 października (PAT). Radjo. Łotewskie biuro prasowe donosi: Komisja terytorjalna pracowała wczoraj usilnie do godz. 1-ej w nocy, mimo to nie udało się ukończyć redakcji traktatu (przerwa w radjo) morskich. Obie delegacje zawiadomiły prasę, że podpisanie traktatu pokojowego w oznaczonym terminie okazało się niewykonalnem, lecz delegacja nie wątpi, iż ostateczne sformowanie różnych punktów i podpisanie traktatu nastąpi w najbliższej przyszłości. Dziś od godz. 9-ej rano komisja pracuje dalej. Podpisanie traktatu nastąpi jutro.

Londyn, 9 października. (PAT). Havas. „Times" pisze: Jeżeli pokój pomiędzy Rosją a Polską zostanie zawarty, wówczas będziemy mogli zmodyfikować dotychczasową naszą politykę, uznając mianowicie miejsce zajęte przez Polskę w nowym systemie Europy i w związku z tem ugruntowując nasze współdziałanie z Francją na zasadach zgodnych z logiką. „Morning Post" pisze: Polska, która odwróciła od Europy grozę wielkiego niebezpieczeństwa zasługuje, narówni z Francją na najzupełniejszą z naszej strony wdzięczność.

Z powodu zajęcia Wilna.

Warszawa, 11 października. — (Tel. wł. „Głosu Polsk."). Wczoraj odbyły się tutaj dwa wiece, zwołane przez N. P. R. Śród entuzjazmu uchwalono na nich jednogłośnie rezolucje, wyrażające uznanie i podziw dla wojsk grupy generała Żeligowskiego, które samorzutnie zajęły Wilno. Rezolucje stwierdzają, że wojska te są godnymi następcami tradycji Rejtana, Kościuszki i t. d. Jednocześnie do Warszawy nadeszły z wielu miast prowincjonalnych (Lublin, Siedlce i t.d.) wiadomości o entuzjazmie i demonstracjrch radosnych z powodu zajęcia Wilna.

Warszawa, 10-go października. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 10-go października. Na całym froncie sytuacja bez ważniejszych zmian.

W rejonie Olewska oddziały nasze odparły parokrotne ataki dwuch pułków sowieckich, zmuszając nieprzyjaciela do panicznej ucieczki.

Doraźne dochodzenia w sprawie samowolnej akcji gen. Żeligowskiego wykazały, że wystąpienie jego oddziałów miało swoje źródło w rozgoryczeniu, jakie wśród oficerów i żołnierzy, rekrutujących się z Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, wywołały napływające z Wilna wiadomości o gwałtach i represjach, stosowanych wobec ich rodzin i ludności polskiej.

Naczelne dowództwo wojsk polskich
Sztab generalny.

Minister Sosnkowski w Poznaniu

Poznań, 10 października. (PAT) Dziś o godzinie 8-ej m. 45 przybył do Poznania z Bydgoszczy minister spraw wojskowych gen. Sosnkowski powitany na dworcu przez przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych oraz kompanję honorową. Minister przybył w towarzystwie ks. kardynała Dalbora i razem udali się samochodem do miasta wśród szpaleru wojsk i licznie zgromadzonej publiczności.

Przymierze przeciwko Wschodowi.

Londyn, 10 października. (PAT) Havas. „Daily Telegraph" dowiaduje się z Helsingforsu, że Finlandja, Polska, Rumunja i Węgry prowadzą rokowania w celu zawarcia przymierza obronnego przeciwko ewentualnej akcji zaczepnej ze strony Wschodu.

Rosja sowiecka a Rumunja.

Berlin, 10 października. (PAT) Radjo. Według wiadomości z Helsingforsu „Krasnaja Gazieta" donosi, że Cziczerin wystosował do Take Janescu depeszę, w której oświadcza, że rząd sowiecki dotychczas nie otrzymał żadnej odpowiedzi na swą ostatnią propozycję, wystosowaną do rządu rumuńskiego. Cziczerin wyraża pragnienie rychłego nawiązania stosunków przyjaznych między Rosja sowiecką a Rumunją.

Bunt kawalerji czerwonej.

Paryż, 10 października. (PAT). Havas. Według doniesień z Konstantynopola na bolszewickim froncie południowym zbuntowało się kilka pułków czerwonej kawalerji.

Ofenzywa bolszewicka przeciw Wranglowi.

Konstantynopol, 10 październ. (PAT). Havas. Armja gen. Wrangla odparła ofenzywę bolszewicką na Simielnikowo. Wzięto przytem 800 jeńców. Nieprzyjaciel cofa się w kierunku północnym. Pod Wolnofką wzięto 1000 jeńców. Armja gen. Wrangla posuwa się naprzód wzdłuż wybrzeża morza Azowskiego.

Berlin, 10 października. (PAT). Radjo. Z Konstantynopola donoszą: Komunikat wojsk generała Wrangla: Ofenzywa bolszewicka na Simielnikowo została odparta. W kontrakcji wojska gen. Wrangla wzięły 700 jeńców oraz 7 pociągów i 2 działa. Dwie świeżo sformowane dywizje piechoty sowieckiej i dywizja kawalerji zostały rozbite i zmuszone do ucieczki.

Karjera Makłakowa.

Berlin, 10 października. (PAT). Radjo. Według wiadomości z Paryża były ambasador w Paryżu Makłakow mianowany został posłem rządu gen. Wrangla w Paryżu.

Lloyd George o polityce wewnętrznej.

Chorsea, 10 październ. (PAT). Radio. Niezwykle silna mowa, jaką wygłosił Lloyd George w obronie polityki koalicyjnej wewnątrz wywołała wielkie wrażenie. Mówiąc głównie o sprawach wewnętrznych podniósł Lloyd George konieczność zachowania w polityce wewnętrznego kierunku koalicyjnego przy formowaniu rządu z łona stronnictw reprezentowanych w parlamencie. Daj lej zaznaczył, że tego rodzaju polityka nie jest osobliwością Anglji Wszystkie państwa prowadzące wojnę z wyjątkiem Ameryki były zniewolone do prowadzenia polityki koalicyjnej, aby ratować kraj. Był to poprostu ruch, który ogarnął cały świat. Od objęcia rządu przez Lloyd Georgea Francja miała 6, a Włochy 5 rządów koalicyjnych. W dalszym ciągu swej mowy Lloyd George ubolewał nad tem, że Rosja sowiecka utrudnia zawarcie pokoju angielsko-rosyjskiego i pod pozorem rokowań delegaci rosyjscy nadużywają gościnności i zatruwają atmosferę wewnętrzną Anglji. Rząd w Rosji jest sprawą rosyjską, ale rząd w Anglji musi być sprawą angielską.

Na granicy Węgier i Czechosłowacji.

Praga, 10 października. (PAT). Radjo. Węgrzy skoncentrowali dywizję wojsk na granicy czesko-słowackiej na wschód od Bratisławy. Zarządzenie to spowodowało konieczność wzmocnienia straży granicznych czesko-słowackich.

Odrzucona prośba Niemiec.

Paryż, 10 października. (PAT). Havas. Rada ambasadorów odrzuciła prośbę Niemiec o odroczenie przypadającego w dniu 10 b. m. terminu wykonania żądań koalicji, dotyczących zdemobilizowania milicji w Prusach Wschodnich.

Strejk gazetowy w Berlinie.

Nauen, 10 października. (PAT) Radjo. Strejk w przemyśle gazetowym trwa dalej. Pertraktacje nie dały pożądanego wyniku. Oprócz trzech pism socjalistycznych i urzędowego organu „Deutsche Allgemeine Zeitung" pisma nie wychodzą. Dzienniki berlińskie zamierzają wydawać jedno wspólne pismo.

Kurs marki polskiej na Górnym Śląsku.

Bytom, 10 października. (PAT) Pod wpływem wiadomości z frontu polskiego marka polska na Górnym Śląsku stale podnosi się. W sobotę kurs wynosił 25.

Daszyński w Krakowie.

Kraków, 10 październ. (PAT). Dziś rano przybył tu wiceprezydent ministrów Daszyński. Pan wiceprezydent będzie w poniedziałek udzielał posłuchań w starostwie.

Kronika polityki polskiej.

— Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 8 wysłuchała sprawozdania pana ministra skarbu Grabskiego co do jego zabiegów poczynionych w sprawie uzyskania pożyczki zagranicznej w Paryżu, oraz zainteresowania Anglji, Belgji i Holandji dla naszych operacji finansowych, jako też przebiegu konferencji finansowej w Brukseli. Ponadto przekazano ministrowi aprowizacji sprawę wydawania rozporządzeń, mających na celu unormowanie przerobu ziemiopłodów w zakładach przemysłowych i młynach, oraz przyznanie rządowi prawa pierwokupów przetworów ziemniaczanych i jako też upoważniono ministra aprowizacji do wyłącznego dysponowania całkowitą ilością ziemniaków, wywożonych z Poznańskiego do b. Kongresówki i Małopolski.

Tragedja Zielonej Wyspy.

U bram więzienia Brixtońskiego w Londynie widać od sześciu blizko tygodni codziennie niemal to samo zjawisko: grupka ludzi żywo demonstruje, grupka policjantów ją rozpędza. O cóż tam idzie? Oto dnia 12 sierpnia b. r. otoczyły wojska angielskie w mieście Cork w Irlandji tamtejszy rząd gminny i po krótkiem przesłuchaniu aresztowały burmistrza miasta tego lordmajora Mr. Terknee Mac Swiney'a. Już nazajutrz postawiono go przed sąd wojenny pod zarzutem czynnego współudziału w spisku sinnfeinistów irlandzkich, zmierzającego do oderwania Irlandji od państwa brytyjskiego przez proklamację osobnej i niezawisłej republiki irlandzkie i tr spisku takiego, który w swym przebiegu wiele w życiu ludzkiem pochłonąć miał ofiar: 85 policjantów angielskich zostało w walce ulicznej zabitych, 178 osób zostało ciężko rannych.

Na podstawie wyroku sądu tego skazany został Mac Swiney na dwa lata ciężkiego więzienia i sprowadzony do więzienia w Londynie. I zaszła rzecz ciekawa, przez nikogo w Anglji nie przewidywana. Równocześnie z odsiadywaniem kary rozpoczął lordmajor głodówkę, skazał sam siebie na śmierć przez wygłodzenie, a to znak protestu narodu irlandzkiego przeciw ciemiężeniu go przez rząd Wielkiej Brytanji i dławieniu przezeń — środkami takimi, jak sądy doraźne — każdego kroku wyzwoleńczego ludu Zielonej Wyspy. Tak głosiły wydane wówczas odezwy sinnfeinistów do narodu irlandzkiego, odezwy wzywające do walki na śmierć lub życie przeciw „imperjalistom z nad Tamizy", a zarazem do walki o wyswobodzenie burmistrza Corku.

Odezwy te zrobiły swoje. W całej Irlandji przyszło niebawem do nowych, krwawych rozruchów i starć między sinnfeinistami a policją angielską. Nietylko w Irlandji, ale i w samej Anglji a nawet poza jej granicami, szczególnie w Ameryce i we Francji, rozpoczęła się — i to wśród sfer najwyższych, rządowych — żywa propaganda za zwolnieniem lordmajora, a to szczególnie pod wpływem szerokiej agitacji jego rodziny, która począwszy od demonstracji i procesji ulicznych, tudzież wydawania — nieraz z kinową krzykliwością, robionych — biuletynów codziennych o stanie zdrowia głodomora z Corku, skończywszy na odezwach do ambasadorów państw europejskich żadnego nie pominęła środka, byle tylko uzyskać uwolnienie popularniejszego z dnia na dzień lordmajora. Pod wpływem tej propagandy rozpoczęły się też codzienne demonstracje u bram więzienia brixtońskiego w Londynie i codzienne utarczki demonstrującej tam grupki z grupką skonsygnowanych przed więzieniem [illegible]ablów.

Najniebezpieczniejszem atoli w tej sprawie stało się dla rządu angielskiego stanowisko pewnych sfer i osób w samej Anglji, sfer i osób takich, z któremi — chcąc nie chcąc — trzeba się było liczyć. Po stronie lordmajora stanęło przedewszystkiem duchowieństwo katolickie Irlandji, następnie — dziesięć miljonów robotników reprezentujących „Trade Uniony", wreszcie większość liberałów z samym Asquithem na czele. Rozpoczęły się ostre ataki na rząd angielski, na prezydenta ministrów Lloyda George'a i ministra dla Irlandji Greenwooda, ataki coraz gwałtowniejsze a w związku z wybuchem ostrego wrzenia wśród robotników górniczych (dziś szczęśliwie już zakończonego) coraz niebezpieczniejsze. Zrozumiał też niebawem Lloyd George, że dalej milczeć niepodobna, że trzeba — wprawdzie nie całkiem, ale nieco bodaj — ustąpić. Już pierwszy krok do tego celu przez Lloyda George'a wybrany wskazuje niewątpliwie na to, że rząd angielski gotów był ostatecznie i do uwolnienia lordmajora, że jednak oczekiwać chciał dla ratowania swego prestige jakiegoś zbliżenia wzajemnego ze strony sinnfeinistów i to zbliżenia takiego, któreby mu odwrót w jakiś sposób ułatwiło. W rozmowie z dziennikarzami dnia 6 b. m. (w czasie podróży powrotnej z Szwajcarji) wystosował do nich Lloyd George — oczywiście dla Irlandji przeznaczone — pytanie, czy uwolnienie lordmajora położyłoby kres nieustannym zamachom sinnfeinistów na wojsko i policję angielską w Irlandji.

Pytanie to zawierało oczywiście pośrednie zobowiązanie się rządu co uwolnienia lordmajora na wypadek przyrzeczenia sinnfeinistów, iż systematyczne tępienie policji angielskiej w Irlandji po tym akcie łaski wreszcie ustanie. Pytanie to zostało jednak przez sinnfeinistów zaprzeczone. Codzienne niemal utarczki na ulicach Dublina między sinnfeinistami a policją angielską nie ustawały, propaganda za gwałtownem oderwaniem się Irlandji od Wielkiej Brytanji rość zaczęła przeciwnie jeszcze bardziej w siłę.

Zdecydował się tedy rząd angielski na krok dalszy do ugłaskania sinnfeinistów wieść mający. Telegramy z dni ostatnich, że przy otwarciu najbliższej sesji parlamentu wystąpić chce rząd angielski z projektem homerulu, przyznającego Irlandji daleko idące prawa konstytucyjne przy wprowadzeniu w życie osobnego parlamentu irlandzkiego. Bliższe szczegóły projektu okryte są dziś jeszcze tajemnicą, wiele jednak przemawia już dziś za tem, że rząd angielski i na tym kroku zawiedzie się. Wiadomości z zagranicy mówią o tem, że sinnfeiniści przyjmą wprawdzie tę propozycję rządu angielskie, ale tylko w tym celu, by zaraz na pierwszem posiedzeniu własnego parlamentu proklamować tę właśnie ideę, dla której lordmajor Corku umiera dzisiaj w więzieniu, ideę niepodległej republiki irlandzkiej, ideę pełnej wolności i niezawisłości ludu irlandzkiego. Wiele przemawia dziś za tem, że tragedja Zielonej Wyspy nie tak prędko się skończy.

Dziecko szczęścia.

Dlaczego szefem gabinetu francusk. został Georges Leygues?

Pod jesień roku 1917 zawakowała w Paryżu dobra posada: ministra marynarki w gabinecie Clemenceau. Kandydatów była — moc. Sami fachowcy pierwszej klasy, sami admirałowie. I stała się rzecz niespodziewana. Wybór padł na człowieka, który — jak wiadomo — nigdy jeszcze w swem życiu okrętem nawet nie — jechał. Nawet jako zwykły pasażer. Był nim Georges Leygues...

Wybór ten zupełnie niespodziewany komentowała wówczas prasa fransuska bardzo żywo i to na najrozmaitsze sposoby. Najoryginalniejszym a może i najtrafniejszym był jednak komentarz „Humanite". „Czemuż się dziwicie — pisał ów dziennik — Leygues jest przecie dzieckiem szczęścia. On sam z pewnością się nie dziwi"...

Georges Leygnes nie dziwił się istotnie. Do szczęścia i miłych niespodzianek, do pierwszeństwa tam gdzie ono innym przypaść miało, przywykł już dawno. Przesadą, z prawdą pozatem niezgodną byłoby twierdzenie, jakoby Georges Leygues był człowiekiem przeciętnym. Przeciwnie, wiele miał i ma w sobie talentu, zdolności, wiedzy i pilności. Ilekroć o walkę szło jednak z równymi, a choćby i lepszymi — tam dopomagało mu szczęście. Bo szczęścia naprawdę miał więcej, niż wszystkiego. Prawdziwe — jak nieraz o nim mówiono i pisano — „dziecko szczęścia".

Szczęśliwej gwieździe swojej zawdzięcza Georges Leygues, że już jako dwudziestokilkoletni młodzieniec, znany dotąd niedaleko tylko poza murami swego miasta rodzinnego Villeneuve sur Lot zdobywa za swój poemat „La Lyre d'Airain" wielką nagrodę Akademji. Szczęściu swojemu zawdzięcza w 28 roku życia wybór do parlamentu, w parę lat potem portfel ministra oświaty, następnie w pewnych oczywiście odstępach czasu, tekę ministra spraw wewnętrznych, portfel oświaty (po raz drugi), wiceprezydenturę izby, tytuł wielkiego mistrza uniwersytetu, wreszcie godność ministra marynarki, no i olbrzmi miljonowy majątek, odziedziczony nie po krewnym, nie po babce jakiejś lub ciotce, lecz po zupełnie obcym człowieku, jakimś tam przyjacielu.

Szczęśliwa gwiazda George'a Leygnes nie przestaje świecić. — Stary Deschanel cofa się w zacisze życia domowego, opróżniony przezeń fotel prezydenta republiki francuskiej zajmuje dotychczasowy szef gabinetu Alexander Millerand. Posada prezydenta ministrów staje się — wolną. Oczy całej niemal Francji zwracają się w stronę najbardziej ponoś odpowiedzialnego kandydata — p. Aristide Brianda, tu i ówdzie mówią też o Poincarem a wybranym zostaje—Georges Leygues...

Dlaczego? Jakim okolicznościom tę dziwną przypisać należy niespodziankę, że właśnie w chwili, kiedy Francji niczego więcej nie potrzeba jak silnego, jasnego programu pol. urząd szefa gab. po ludziach o tak silnych i zdecydowanych programach, jak Clemenceau i Millerand, dostaje się w ręce męża o nieprzeciętnych wprawdzie wartościach, lecz—bez programu? Już po pierwszych, przez prasę francuską po dziś dzień obszernie komentowanych, enuncjacjach nowego prezydenta Francji — rzecz niezbyt trudna do wyjaśnienia.

Chodziło o desygnowanie kandydata takiego, ktoryby kontynuować chciał i mógł program polityczny Milleranda, szczególnie w stosunku do Niemiec i Rosji w całej pełni, bez żadnych zboczeń i zastrzeżeń i program ten do najdrobniejszych szczegółów zrealizował. Aristide Briand — do tego się nienadawał. Przynajmniej nie teraz jeszcze, gdy do ostatecznej realizacji pogromu „Clemenceau—Millerand" w kwestji Niemiec i Rosji dość jeszcze daleko, a wytyczne programów Milleranda z jednej a Brianda z drugiej strony dość jaskrawo jeszcze od siebie odbijają.

W takich okolicznościach trzeba było człowieka wprawdzie zdolnego, ale bez wybitnego programu — własnego, człowieka, któryby program obcy, program Milleranda, większość zwycięskiej Francji za sobą mający bez ujmy dla siebie i sprzeczności z samym — za swój własny uznać chciał i mógł.

Bardzo dobrze natomiast nadawał się do spełnienia tej misji utalentowany, energiczny i wymowny b. minister oświaty i marynarki — p. Georges Leygues. I dopisało mu także tym razem od wczesnej młodości „ścigające" go szczęście, Georges Leygues został szefem gabinetu francuskiego.

Wiadomości bieżące.

Z Związku nauczycielskiego.

W nadchodzącą sobotę, t. j. dn. 16 b. m. w lokalu związku Pol. Naucz. Szk. Powsz., ul. Andrzeja 4, odbędzie się o godz. 7 wiecz. walne zgromadzenie członków. Na porządku dziennym wybór członków do sądu honorowego i sprawozdanie z wyjazdu delegatów do Warszawy.

Teatr Polski.

Dziś dla zrzeszeń inteligenckich Teatr miejski gra „Papierowego kochanka" J. Szaniawskiego w II obsadzie. We wtorek „Złota Czaszka" J. Słowackiego. We czwartek, dn. 14 b. m., po cenach zwyczajnych „Wielki Wieczór Uroczysty" ku czci Hetmana Stanisława Żółkiewskiego, na który złożą się przemówienia okolicznościowe, recytacje, fragmenty z „Dumy o Hetmanie" i żywe obrazy.

Z dniem jutrzejszym kasa rozpoczyna sprzedaż biletów na „Heddę Gabler" H. Ibsena, której premjera odbędzie się w piątek dnia 15 b. m. w układzie scenicznym A. Węgierki z p. N. Siennicką w roli tytułowej.

Co kradną?

Z zakładu krawieckiego Władysława Przybyłowicza, mieszczącego się przy ul. St. Zarzewskiej № 35, skradziono materjału i palt na sumę 32,400 mk. O powyższej kradzieży zawiadomiono urząd śledczy.

Z mieszkania Gławaca Sallego przy ul. Zawadzkiej 23, skradziono różnych rzeczy na sumę 25,000 mk. Protokuł przesłano do urzędu śledczego.

Z balkonu, należącego do Sali Grinberg, zam. przy ul. Kamiennej № 1, skradziono futro wartości 30.000 mk. O powyższej kradzieży zawiadomiono urząd śledczy.

Ofiary.

złożone w adm. „Głosu Pol."

Na „Czerwony Krzyż".

1) Bartel Leopold mk. 100, 2) Stalewski Aleksander mk. 10, 3) Cogher Ludwik 50 mk., 4) Szaniawski Aleksander mk. 200, 5) Błażejewski mk. 50, 6) Watagin Jan mk. 50, 7) Michalski Juljan mrk. 200, 8) Szczygielski Władysław mk. 100, 9) Grzegorzewski mk. 15, 10) Grzechnik Piotr mk. 100, 11) Cudro Stanisław mk. 20; razem mk. 895. 499

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 70.—. Kwartalnie Mk 210.—. Za odniesienie dopłaca się Mk. 10.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 80.—. Kwartalnie 240.— Zagranicą Mk. 100.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Zwyczajne: 4.— fen. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. Drobne: 60 fen. za wyraz, najmniej, 6.— Mk. Poszukiwanie pracy 40 fen. wyraz. Nadesłane: przed tekstem 12.— Mk., w tekście 15 Mk. po tekście 8.— Mk. za wiersz nonp. (str. 5 szp.). Nekrologi: 5.— Mk. za wiersz nonp. (str. 5 szp). Zaręczynowe i zaślubinowe po Mk. 200 po tekście. Za treść i termin druku ogł. i ofiar adm. nieodpowiada.

Redaktor i wydawca Wanda Sachsowa.

W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86.